

Technika Bettendorfa

Autor: Jacek Józwiak

Pstrągowy świat zarósł roślinnością. Nad wodą zwieszają się gałęzie, trawy, żółknące pomału pokrzywy i inne chabazie. Wszystko to utrudnia nie tylko sam rzut, ale także prezentację muszki, a szczególnie jej kilkakrotne powtórzenie.

Tymczasem - przy takiej słonecznej lampie, z jaką teraz właśnie mamy do czynienia - pstrągi, szczególnie zaś większe sztuki, przesiadują pod nawisami gałęzi, w cieniu zwałowisk, w wykrotach, w podmytych burtach. W sierpniowych ostatkach wygrywają więc - generalnie - spinningiści, którzy wpuścić mogą woblerka wszędzie tam, gdzie w zacienionym miejscu może przycupnąć kropkowany drapieżnik.

Wielu muszkarzy, zwłaszcza tych którzy zaczynają swoją przygodę z tą metodą połowu, decyduje się na odstawienie wędki do kąta i spinningowego benefisu - żeby jednak sezon zakończyć z większą szansą na rybę. Tymczasem nie jest to konieczność - trzeba tylko zerwać z pewną uporczywą cechą charakterystyczną dla muszkowych początków... Więcej niż połowa znanych mi kolegów po sznurze zarzeka się, że prawdziwe muszkarstwo to wyłącznie sucha mucha, że tylko ona ma ten prawdziwie najszlachetniejszy, najbardziej ekscytujący styl...

Cóż, jest to prawda i nieprawda zarazem. Faktycznie, łowienie na wzrok jest fascynujące, ale muszkarstwo to ogromna księga, której warto się nauczyć w całości. Z prostej przyczyny - wędkarz powinien być skuteczny. Niekoniecznie nawet w wyciąganiu ryb z wody, ale w obławianiu każdego miejsca w rzece, w sięganiu do większości stanowisk, w których stać może ryba.

Co prawda, wprawny technicznie muszkarz poda i poprowadzi suchą muchę pod nawisami gałęzi, czy nawet w zwałowisku, ale przecież w wielu przypadkach nie będzie jej widział, co uniemożliwi zacięcie. Nie będzie miał jednak szansy na podanie muszki pod zatopiony pniak, pod karcz, w zatopioną burtę w korzeniowe wyrwy, w atrakcyjny wlew w zwałowisku. "Suchy upór" nie sprzyja najbardziej interesującym miejscom końca sezonu, szczególnie przy słonecznej do bólu pogodzie.

Niektórzy w załamaniu zaczynają "topić" suche muchy i podświadomie łowią proponowana przeze mnie techniką Bettendorfa. Wg muszkarskich encyklopedii i słowników Bettendorfa technika - W muszkarstwie - sposób wędkowania polegający na podciąganiu mokrej muszki do powierzchni i spuszczeniu jej z prądem na odległość, na jaką pozwala długość kija. Umożliwia to wędkowanie na dłuższym odcinku bez potrzeby ponawiania rzutów oraz penetrowanie stanowisk, w które rzucić się nie da - np. pod nisko zwieszające się gałęzie.

Ale sucha muszka, nawet ta zatopiona prądem, nie wygląda pod wodą naturalnie. Sucha muszka ma wszak naśladować żywego owada opadłego na powierzchnię - jest za bardzo nastroszona, i nawet wychodzący do niej pstrąg rezygnuje z jej połknięcia w ostatniej chwili.

Trzeba więc mieć w pudełeczku komplet mokrych muszek - po pierwsze, żeby zwiększyć zakres swoich możliwości łowieckich, po drugie przez to, że mokra muszka nie wymaga na ogół zmiany sznura, główicy, przyponu nawet. po prostu wystarczy przewiązać - i gotowe.

Mokra muszka pozwala na prezentację z dalszej odległości, co miewa znaczenie szczególnie na płytszych i klarownych rzekach. Pozwala też na bardzo staranne i wielokrotne "obdziubanie" miejscówki, co miewa ogromne znaczenie dla "ruszenia" pstrąga w upale. Miewa on obyczaj dotrzymywania niczym zając pod miedzą i dopiero któreś z kolei przeprowadzenie mu przynęty przed kufa prowokuje go do ataku.

Sama technika jest o wiele prostsza do opisanie, niż przekonywanie do niej zaprzysięgłych fanów suchej. Podaje się muszkę - mogą być dwie, z tym, że skoczek na bardzo krótkim i sztywnym troku - przed miejsce, które chce się spenetrować. Trzeba zadbać o to, aby sznur położyć na wodę nie całkiem wyprostowany, ale lekkim wężykiem (był temu poświęcony artykułik we FLY 2500). Pozwoli to podnieść kij do pionu, poczekać na wyprostowanie się linki i powolne, z wyczuciem, tak aby nie utracić "czuciowego" kontaktu z muchami, opuszczanie szczytówki. Konieczna jest ostrożność - utrzymywanie kontaktu z muchami nie powinno zaburzać ich swobodnego tonięcia i spływania.

Po opuszczeniu wędziska do poziomu warto przytrzymać je przez ułamek sekundy (tylko ułamek) w miejscu, aby mucha nie wyrwało od razu ku powierzchni, a potem jednostajnym ruchem ponieść kij ponownie do pionu. Mucha wychodzi ku powierzchni i znów znajduje się na początku swojej drogi. Przez odpowiednie manewrowanie szczytówką, wybieranie i wypuszczanie linki z kołowrotka możemy po kilkunastu powtórzeniach prezentacji mieć spenetrowaną calusieńką miejscówkę - i to po kilka razy każdy jej rejon.

Zachęcam do stosowania tej techniki - warto na końcówce pstrąga. Zresztą warto jej spróbować także w innych miesiącach - bywa skuteczna nawet w styczniu.